

Kronika polska.

Dnia 5 czerwca zmarł Jan Dąbski, vice-marszałek sejmu, b. vice minister spraw zagranicznych, jeden z najwybitniejszych przywódców ruchu ludowego. W Polsce odrodzonej odegrał rolę historyczną, podpisując 18 marca 1921 r. traktat pokojowy z Rosją po zwycięskiej wojnie. Ongiś fanatyczny pilsudczyk, stanął w szeregach opozycji pod wrażeniem skutków przewrotu majowego. Do prowadził do połączenia wszystkich stronnictw chłopskich, a tem samem zapoczątkował nowy etap dziejów emancypacji polskiego włościaństwa.

W związku z jego zgonem dzieńniki przypominają:

„Od kilku lat nurtowała go ciężka choroba raka. Akurat przed rokiem Dąbski poddał się operacji, a niebawem po niej, w momencie rozwiązywania sejmu, padł ofiarą napadu, wykonanego przez „nieznanych sprawców“ co bardzo jego siły podkopało“.

Dnia 6 czerwca w lecznicy sióstr Elżbietanek okulista Dr. Ruszkowski dokonał operacji wyjęcia lewego oka utalentowanemu pisarzowi, Adolfowi Nowaczyńskiemu.

Robotnik pisze o tym tragicznym fakcie:

„Wszyscy pamiętają porwanie Adolfa Nowaczyńskiego przez „nieznanych sprawców“ i przewiezienie do glinianek. Nowaczyński został wtedy już skatowany, przyczem uszkodzono mu lewe oko, na które zaniewidział. Przed dziesięciu dniami na Adolfa Nowaczyńskiego napadło trzech sanacyjnych akademików, z których jeden, Tadeusz Ryskalczyk, uderzył pisarza pięścią w lewe oko. Od uderzenia nastąpiło zapalenie ciątki związkowego, co groziło utratą wzroku i w drugim

oku. Zaszła więc potrzeba wyjęcia Adolfowi Nowaczyńskiemu lewego oka“.

W Polsce Zbrojnej czytamy:

„W niedzielę dnia 7 czerwca o godz. 9 na cmentarzu wojskowym na Powązkach odbędzie się uroczystość poświęcenia pomnika, wzniesionego ze składek żandarmów ku czci zamordowanego w grudniu 1928 r. ś. p. st. żand. Franciszka Koryzmy“.

Koryzmę zamordował w ogrodzie Belwederskim również „nieznany sprawca.“

Dzień po dniu trzy wspomnienia wydarzeń, spowitych mrokiem tajemnicy, a jednak dziwnie wymownych w swej zbieżności. Zasłużony dla ojczyzny polityk, publicysta wierny swym przekonaniom i żołnierz na posterunku padają ofiarą ztira nieznanego, niewykrytego, nieuchwytnego w tych właśnie czasach, kiedy w kraju ustaliła się podobna praworządność, nastąpiło usprawnienie bezpieczeństwa publicznego, zapanował ład i porządek. Czy przynajmniej ów p. Ryskalczyk z kularów Teatru Polskiego ponieść przykłądną karę? Czy wyprze się go „Legjon Młodych“, pretendujący do miana organizacji ideowej i czy go usunie ze społeczności akademicka wszechnica, mająca pieczę nad kulturą nowych, polskich pokoleń? Niechajby przeszłość spuściła zasłonę na tragedję zbrodnie, byle nadchodzące jutro nie wdychało w siebie miazmatów.

Adam Niemojewski.